

Prof. Rafał Pankowski: Wielu Polaków zapadło na chorobę nienawiści

wiadomo.co

CZERWIEC 27, 2017 KAMILA TERPIAŁ

Latem 2015 roku skrajna prawica poczuła wiatr w żaglach w związku z olbrzymią kampanią ksenofobii wokół tematu uchodźców. Wtedy mieliśmy do czynienia z całą serią skrajnie prawicowych i nacjonalistycznych demonstracji na ulicach i stadionach, do tego kampania nienawiści w Internecie. I od tej pory ta przemoc eskaluje. Kiedyś w Brunatnej Księdze odnotowywaliśmy kilka zdarzeń tego typu tygodniowo, od 2015 roku mamy do czynienia z kilkoma tego rodzaju zdarzeniami codziennie - mówi prof. Rafał Pankowski, socjolog, redaktor pisma "Nigdy Więcej", wykładowca Collegium Civitas, koordynator Centrum Monitorowania Rasizmu w Europie Wschodniej. I dodaje: - To jest największa fala ksenofobicznej nienawiści, z jaką mamy do czynienia w najnowszej historii Polski, podejrzewam, że od 1968 roku.

Kamila Terpiał: Zdjęcia z pobicia członka demonstracji KOD-u przez Młodzież Wszechpolską w sobotę w Radomiu obiegły Internet. Co pan czuł, patrząc na te czarno-białe obrazy autorstwa fotografa Filipa Błażewskiego?

Rafał Pankowski: Te zdjęcia są bardzo przejmujące. Przejdą do historii, i to nie tylko fotografii polskiej, ale przede wszystkim historii społeczno-politycznej. To bardzo smutne. Tego rodzaju wydarzenia pokazują nam, że skrajna prawica w Polsce czuje się bardzo ośmielona do rozprawy ze wszystkimi, których uznaje za swoich wrogów ideologicznych. Pretekstem do ataku fizycznego może być wszelka odmienność, czyli wszystko to, co nie mieści się w wąskim i sztywnym stereotypie ideologicznym "prawdziwego Polaka". Wszystko to, co nie mieści się w niechlubnym hasle "Polska dla Polaków". Tyle że w tym hasle zawiera się specyficzne rozumienie polskości jako wspólnoty etnicznej o bardzo specyficznym charakterze ideologicznym.

Nie każdy Polak jest Polakiem.

To jest ideologia, która stoi w radykalnej sprzeczności z tym, co jest istotne w polskiej historii, tradycji i tożsamości, która była przez długi czas tożsamością kraju wielokulturowego i różnorodnego.

„Dzisiaj wyznawcy hasła "Polska dla Polaków" odmawiają prawa do polskości wszystkim tym, którzy nie zgadzają się z wizją totalnej homogeniczności kulturowej. To jest wizja neofaszyistowska i trzeba to nazwać po imieniu. W ten sposób na naszych oczach rodzi się faszyzm”.

Stowarzyszenie Nigdy Więcej ostrzegało przed tym od dawna, Marcin Kornak, nieżyjący już twórca Brunatnej Księgi, mówił o tym wielokrotnie, ale, niestety, nie zawsze ten głos był traktowany tak serio, jak na to zasługiwał. Ten atak w Radomiu nie był oczywiście pierwszym tego rodzaju atakiem na rzekomych wrogów narodu, ale był atakiem spektakularnym, który stanowi pewien symbol eskalacji agresji nacjonalistycznej i rasistowskiej.

Czyli powinniśmy mówić o eskalacji tego rodzaju przemocy?

Samo zjawisko przemocy nacjonalistycznej nie jest nowe, mamy z nim do czynienia od lat 90., ale często było ignorowane i lekceważone. Czymś nowym jest za to właśnie eskalacja przemocy. Wzrost skali problemu jest ewidentny, według obserwacji stowarzyszenia Nigdy Więcej od 2015 roku. Latem owego roku skrajna prawica poczuła wiatr w żaglach w związku z olbrzymią kampanią ksenofobii wokół tematu uchodźców. Wtedy mieliśmy do czynienia z całą serią skrajnie prawicowych i nacjonalistycznych demonstracji na ulicach i stadionach, do tego kampania nienawiści w Internecie. I od tej pory ta przemoc eskaluje. Kiedyś w Brunatnej Księdze odnotowywaliśmy kilka zdarzeń tego typu tygodniowo, od 2015 roku mamy do czynienia z kilkoma tego rodzaju zdarzeniami codziennie.

Jaki wpływ ma na to przyzwolenie ze strony partii rządzącej?

„Na pewno te środowiska czują się ośmielone dominującą retoryką polityczną, która jest bardzo bliska radykalnemu nacjonalizmowi i ksenofobii - mam na myśli retorykę wymierzoną nie tylko przeciwko uchodźcom, muzułmanom, ale de facto przeciwko wszelkim mniejszościom i wszystkim, którzy nie pasują do wzorca 'prawdziwego Polaka'”.

Mamy do czynienia z pewnym poczuciem bezkarności i przyzwolenia ze strony dużej części klasy politycznej, ale także opinii publicznej i różnych instytucji. Ale sięgnąłbym głębiej, jeżeli chodzi o podłoże tego zjawiska - przez szereg lat wśród liberalnych elit funkcjonowało milczące założenie, że to jest kwestia, która dotyczy raczej ludzi starszych i prędzej czy później problem zniknie razem z nimi. Wtedy wydawało się, że ludzie młodszy, którzy urodzili się i dorastali w nowej demokratycznej Polsce, automatycznie będą bardziej tolerancyjni i otwarci na świat niż to starsze pokolenie. Tymczasem okazało się, że stało się coś wręcz odwrotnego. Wszelkie dostępne badania socjologiczne wskazują na to, że niestety to młodsze i najmłodsze pokolenie okazuje się bardziej ksenofobiczne i podatne na ideologię nacjonalizmu. To jest pewien paradoks, który świadczy o porażce czegoś, co można nazwać edukacją demokratyczną, i o problemie kryzysu demokracji w ogóle.

Kryzys demokracji, problemy UE, fala uchodźców, wzbudzanie strachu i zagrożenia bezpieczeństwa - może to wszystko jest największą pożywką dla ruchów nacjonalistycznych? Zresztą nie tylko w Polsce...

Problem nacjonalizmu, ksenofobii czy rasizmu jest ponadnarodowy. Ale obawiam się, że właśnie w naszym kraju on ujawnia się dziś w sposób szczególnie spektakularny, a nawet absurdalny. Polska jest w dzisiejszej Europie krajem najbardziej jednolitym narodowościowo. I to już jest pewien paradoks, bo

„Polska przez stulecia była krajem najbardziej różnorodnym i wielokulturowym - to jest ważna część polskiej historii i tradycji, ale obecnie zapomniana. Dzisiaj mniejszości mamy bardzo mało, a pomimo to mamy jeden z najwyższych w Europie wskaźników nietolerancji, ksenofobii, islamofobii czy wrogości wobec uchodźców”.

To jest problem wywołany w sposób sztuczny, niemający odniesienia do rzeczywistych problemów - można to nazwać fałszywą świadomością.

Ale te hasła cały czas padają na podatny grunt.

Oczywiście, pewne stereotypy i uprzedzenia w naszym społeczeństwie istniały i, jak widać, rozwijają się z powodzeniem. Problem w tym, że rozwój nacjonalizmu, także w takich radykalnych formach, zagraża demokracji jako takiej. Skrajne ugrupowania, takie jak Młodzież Wszechpolska czy Obóz Narodowo-Radykalny, są przecież z natury swojej ideologii antydemokratyczne, odrzucają podstawowe wartości demokratycznego ładu, takie jak poszanowanie dla drugiego człowieka bez względu na pochodzenie czy światopogląd. Smutnym przypisem do tej historii jest fakt, że ONR jako polski odpowiednik ruchów faszystowskich był w Polsce zdelegalizowany za podżeganie do nienawiści w 1934 roku. A pomimo doświadczeń II wojny światowej i Holocaustu dzisiaj w Polsce działa i znajduje coraz więcej zwolenników, przede wszystkim wśród ludzi młodych.

W przestrzeni publicznej co jakiś czas powraca dyskusja o delegalizacji ONR-u. Ale chyba szansy na to nie ma?

Przez lata stałem się bardzo sceptyczny wobec tej kwestii i pytania, czy to jest realne. Teraz mamy raczej do czynienia z daleko idącym przyzwoleniem dla tego typu działalności. Jestem pewien, że w demokratycznym społeczeństwie takie ruchy nie powinny być tolerowane.

„Artykuł konstytucji, który - niestety tylko na papierze - zabrania działalności organizacji faszystowskich i rasistowskich, powstał w wyniku kampanii stowarzyszenia Nigdy Więcej, którą poparł wtedy Jacek

Kuroń razem z Tadeuszem Mazowieckim, a działaczem naszego stowarzyszenia, aktywnym w tej sprawie, był Adam Bodnar”.

Dla mnie jako uczestnika tej akcji nie ulegało wątpliwości, że chodziło właśnie o bezkarną działalność takich właśnie ruchów faszystujących. Ale z tego, co wiem, artykuł 13 został w sentencji sądowej wykorzystany tylko raz - chodziło o ONR, i to był rok 2009. Teraz mamy rok 2017, a ONR działa bezkarnie, i to z coraz większym impetem.

Czym przyzwolenie na działalność takich organizacji, nazywanie ich członków patriotami, eskalowanie przemocy i nienawiści może się skończyć?

Najgorsze wizje trudno nawet werbalizować, bo one są zbyt koszmarnie. Strach - to jest coś, co realizuje się na naszych oczach - zastraszanie ludzi, którzy nie pasują do wizji jednolitości narodowej. Oni dzisiaj mają prawo czuć się zagrożeni. Chodzi o różne mniejszości: etniczne, seksualne czy światopoglądowe. Stan poczucia zagrożenia i zastraszania został w jakimś stopniu osiągnięty. A przecież każdy z nas ma prawo czuć się bezpiecznie i oczekiwać poszanowania elementarnej godności ludzkiej, o której mówi także papież Franciszek. W praktyce społecznej wygląda to, łagodnie mówiąc, bardzo różnie.

Rzeczniczka PiS-u Beata Mazurek twierdzi, że taka sytuacja, jak to w Radomiu, "nie powinna mieć miejsca, ale też ich rozumie". To jest przerażające...

To można interpretować nie tylko jako lekceważenie, ale właśnie przyzwolenie na tego typu brutalne zachowania radykalnych nacjonalistów. Okazuje się, że stan świadomości klasy politycznej pozostawia wiele do życzenia.

Wchodzenie w pewien układ z takimi środowiskami jest nieświadomością zagrożenia, czy grą polityczną?

Myślę, że to jest mieszanina cynizmu i ignorancji, która może się bardzo źle zakończyć.

„Przypominam sobie niedawną dyskusję w Sejmie na temat pamięci narodowej, kiedy lider Ruchu Narodowego wystąpił z płomiennym przemówieniem przeciwko rzekomemu żydowskiemu zagrożeniu dla polskiej tożsamości. O tyle, o ile można było się tego spodziewać po liderze Ruchu Narodowego, to aplauz prawej strony sali sejmowej był symboliczny. Niestety”.

Wpisuje się w to także dyskusja o uchodźcach i wzbudzanie strachu przed obcym, groźnym terrorystą.

Tak, to jest bardzo ściśle związane. Szczęściem w nieszczęściu jest to, że przypadek z Radomia spotkał się z dużym oddźwiękiem i protestem - tak powinno być. Ale przykro mi, że inne przypadki nie spotykają się z podobną reakcją i oburzeniem. Ostatnio też pojawiła się informacja o emigranckich dzieciach z Berlina, które były obrażane i poniżane w kilku polskich miastach. To bardzo przykre, ale i symptomatyczne, bo pokazuje, w jakim kraju dziś żyjemy, z jaką rzeczywistością mamy do czynienia. Być może są ludzie, którzy nie zdają sobie sprawy z tego zjawiska, ale wszyscy "inni", niestety, mogą opowiadać o swoich przykrych doświadczeniach. Kolejny przypadek, o którym ostatnio przeczytałem - niewpuszczenie do kościoła w Sopocie dziecka o ciemnym kolorze skóry! To nawet trudno komentować. Ale to jest jeden ze skrajnych przypadków mówiących nam o klimacie społecznym. Na całe szczęście nie wszyscy Polacy poddali się temu szaleństwu, ale duża część naszego społeczeństwa zapadła na chorobę nienawiści. I to jest straszne. Jeżeli dotyczy ludzi młodych, to jest nadzieja, że część z nich porzuci tę ideologię, ale obawiam się, że będzie też znacząca część, która te antywartości zabierze ze sobą na resztę życia. Dlatego z konsekwencjami będziemy mieli do czynienia jeszcze przez kolejne dziesięciolecia. To nie jest optymistyczna wizja.

Język nienawiści, podziału, wykluczenia obecny jest bardzo mocno w przestrzeni publicznej. Posługują się nim politycy PiS-u bez żadnych zahamowań.

„To jest największa fala ksenofobicznej nienawiści, z jaką mamy do czynienia w najnowszej historii Polski, podejrzuwam, że od 1968 roku”.

Zresztą łatwo wskazać też na pewne analogie. To jest bardzo smutny fakt, z którym musimy się zmierzyć jako społeczeństwo. Ta potrzeba jest bardzo pilna, bo jutro możemy nie mieć już na to dość siły.

Pytanie, jak się mierzy z tym w obecnej sytuacji społeczno-politycznej?

Bardzo wiele zależy od nas wszystkich - świadomych obywateli. Dużo zależy od solidarności z tymi, którzy są dyskryminowani i prześladowani. Każdego stać na taki gest i reakcję. Nie można się godzić z tym, że przesuwana jest norma społeczna, jeżeli chodzi o zachowania uznawane za akceptowane. Głoszenie nienawiści i rasizmu w cywilizowanym społeczeństwie nie może być uznane za rzecz normalną. Ważne i cenne są codzienne gesty solidarności... Pamiętajmy o tym.

Jest też taka instytucja, jak Kościół katolicki.

Wspomniałem już wcześniej o papieżu, który często przypomina o takich elementarnych rzeczach, jak szacunek dla drugiego człowieka. Chwała mu za to, ale obawiam się, że nie zawsze pada to na podatny grunt w Kościele polskim.

„Dla wielu młodych ludzi większym autorytetem nie jest papież, ale organizator pielgrzymek kiboli ks. Wąsowicz czy były ksiądz Międlar. On publicznie głosi pochwałę skrajnych ideologii, które według mnie są antychrześcijańskie i antyludzkie”.

Pamiętam bardzo symboliczny obrazek, który może nam powiedzieć więcej niż tysiąc słów: przy okazji wizyty papieża na Wawelu - gdzie mówił wiele ważnych słów o szacunku dla innego człowieka - straż porządkową w tym miejscu pełnili członkowie Młodzieży Wszechpolskiej, za aprobatą i na prośbę miejscowych władz kościelnych. Z jednej strony ważne przesłanie, z drugiej strony rzeczywistość.

Jakby pan nazwał rzeczywistość, w której żyjemy?

Ona jest dynamiczna i zmienia się bardzo szybko na naszych oczach. Dlatego adekwatny opis nie jest prosty. Ale na pewno mamy do czynienia z kryzysem wartości demokratycznych. To jest wyzwanie, przed którym stoimy jako społeczeństwo. A gwałtowny rozwój skrajnej, nacjonalistycznej prawicy jest najbardziej spektakularnym symptomem tego kryzysu. Ale z drugiej strony też się do niego przyczynia.

<https://www.wiadomo.co/prof-rafal-pankowski-wielu-polakow-zapadlo-na-chorobe-nienawisci/>